

Belka i słomka

Autor tekstu: **Giovanni Boccaccio**

opowieść druga dnia dziewiątego

Eliza nie namyślając się długo w ten sposób zaczęła:

- Z wielką zręcznością, jak o tym przed chwilą słyszeliśmy, pozbyła się natrętnych zalotników madonna Francesca. Pewna młoda zakonnica jednakże nie mniej zręczna była. Skorzystawszy ze szczęśliwego przypadku, jedną żartobliwą uwagą zażegnała groźne dla siebie niebezpieczeństwo. Wiadomo wam, że często najwięksi głupcy innych uczyć i gromić mają osobliwą ochotę. Jak się z historii mojej przekonacie, los karze ich czasem w zasłużony sposób. Tak właśnie stało się z przeoryszą mającą pod swoim nadzorem młodą zakonnice, o której teraz chcę wam opowiedzieć.

«W Lombardii znajduje się pewien klasztor, słynący z pobożności i surowości obyczajów. W murach jego pośród wielu mniszek przebywało też pewne wielce urodzive dziewczę, w którego żyłach szlachetna krew płynęła. Dzieweczka ta zwała się Isabetta. Isabetta, stanąwszy pewnego dnia przed kratą, aby pomówić z krewniakiem, zakochała się w urodzonym młodzieńcu, który mu towarzyszył. Młodzieniec, ujrawszy jej piękność i z wzroku jej skryte pragnienie wyczytawszy, równie gorącym afektem do niej zapłonął. Cierpiąc wielkie męki, długo tę miłość skrywali, wreszcie jednak młodzian przy pomocy mniszeczki znalazł sposób, dzięki któremu do klasztoru przeniknąć zdołał. Gdy zaś jej przypało to do smaku, tajemne odwiedziny powtarzały się potem często, ku niewysłowionej szczęśliwości obojga.

Pewnego dnia, gdy młodzieniec odchodząc żegnał się z Isabetta, żadne z nich nie zauważyło, że spostrzegła ich jedna z zakonnice, która oczywista zaraz o tym innym mniszkom opowiedziała. Z początku zamierzały oskarżyć Isabetę przed przeoryszą, zwaną madonną Usimbaldą. W mniemaniu wszystkich mniszek i każdego człeka, co ją znał, była to nader stateczna i nabożna białogłowa. Potem jednak pomyślały, że lepiej będzie wraz z przeoryszą na gorącym uczynku Isabetę przydybać, tak aby się zaprzec nie mogła. Pokrywszy tedy wszystko milczeniem, jęły w tajemnicy czatować przez kilka nocy, aby miłośników przychwycić. Isabetta, której nikt o tym szkaradnym zamiśle nie ostrzegł i która nie domyślała się niczego, pewnego wieczora wpuściła do celi swego miłośnika. Zakonnice, stojące na czatach, natychmiast młodzieńca spostrzegły. Gdy im się zdało, że stosowna pora nadeszła, bowiem większa część nocy już była minęła, podzieliły się na dwa oddziały. Jeden pozostał na straży przed drzwiami Isabetty, drugi podążył do sypialnej komnaty przeoryszy. Mniszki zapukały do drzwi, a gdy przeorysza się odezwała, zawołały:

- Wstawajcie, matko wielebna, prędko wstawajcie! Schwytałyśmy Isabetę w jej celi na gorącym uczynku z jakimś młodzieńcem.

Przeorysza tej nocy przebywała właśnie w towarzystwie pewnego księdza, którego często w wielkiej skrzyni do siebie wnosić kazała. Usłyszawszy wrzawę i bojąc się, aby zakonnice z nadmiernej gorliwości drzwi zbyt silnie nie pchnęły i nie rozwarły, wstała pośpiesznie i po omacku odziewać się poczęła. Mniemając, że bierze do rąk fałdzistą zasłonę, którą mniszki tamtejsze „psałterzem” nazywają, pochwyciła spodnie ojcaszka. Nie dostrzegłszy w pośpiechu pomyłki, zarzuciła tę wymyślną zasłonę na głowę i wypadła z celi, zamykając gorliwie drzwi za sobą.

- Gdzież jest ta grzesznica przez Boga przeklęta? — zawołała.

Mniszki pałały taką żądzą przydybania Isabetty, że nie zwróciły uwagi na strój przeoryszy. Wielebna matka stanęła przed drzwiami celi. Gdy zakonnice wspólnymi siłami drzwi wyłamały, weszła do środka pospołu z nimi i ujrzała kochanków, którzy ciasno obłapieni w łożu spoczywali. Nieboracy, osłupiali z powodu tego zaskoczenia, nie wiedzieli, co czynić mają, i leżeli bez ruchu. Siostry w mgnieniu oka pochwyciły młodą zakonnice i na rozkaz przeoryszy do kapituły ją zawiodły. Młodzieniec, pozostawszy w celi, ubrał się i jął oczekiwać, jaki obrót cała sprawa przybierze. Był gotów rozprawić się twardo z każdym, kto by jego umiłowanej najmniejszą krzywdę chciał wyrządzić, i myślał uprowadzić ją z sobą.

Przeorysza tymczasem, zajmąwszy w kapitule poczesne miejsce swoje, poczęła w przytomności zakonnice, patrzących tylko na winowajczynię, obsypywać ją najsroższymi obelgami za to, że świątobliwość i dobrą sławę zakonu swym haniebnym postępkami na

szwank przywiodła. Cóż by to było, gdyby rzecz podobna poza mury klasztoru przedostać się miała! Po obelgach nastąpiły straszliwe groźby. Strwożona i zawstydzona Isabetta, nie znajdując nic na usprawiedliwienie swoje, milczała, tak iż przytomne towarzyski niejakię współczucie dla niej poczuły.

Jednakże gdy przeorysza nie ustawała w srogim gniewie swoim, dziewczę ośmieliło się wreszcie błagalnie oczy podnieść i wówczas spostrzegło, że przełożona ma na głowie spodnie, których tasiemki z obu stron na skronie jej spadają. Pojawszy, w czym rzecz, rzekła śmiało:

- Matko przeoryszo, na miłosierdzie boskie, zawiążcie sobie wprzód czepec, a potem powiedzcie mi jasno, czego chcecie ode mnie?

Przeorysza, nie pojmując do czego te słowa się odnoszą, jeszcze surowszym głosem zawołała:

- Co ty mitu o czepcu prawisz, niegodziwa grzesznico? Jak śmiesz drwinki sobie ze mnie stroić? Myślisz, że pora ci na żarty?

Isabetta odrzekła, niestropiona całkiem:

- Proszę was jeno, madonno, abyście sobie czepec poprawili. Potem będę gotowa słów waszych wysłuchać.

Na te dziwne i uporczywe nalegania wszystkie mniszki obróciły wzrok na głowę przeoryszy, która ręce do góry podniosła. I naraz stało się im jasne; dlaczego Isabetta z takim uporem o czepcu napomykała.

Przeorysza poznała omyłkę swoją, a widząc, że rzeczy tak jawnej zaprzecić się nie będzie mogła, zmieniła natychmiast ton surowy i zgoła inaczej przemawiać zaczęła. Oświadczywszy, że niepodobna pokusie cielesnej się oprzeć, pozwoliła, jak dotąd było, każdej mniszce w tajności się pocieszać, o ile tylko zdoła. Po czym, zwolniwszy młodkę, powróciła do swego księdza. Isabetta zasię udała się do swego młodzieńca, którego długo jeszcze, ku wielkiej zgryzocie tych, co jej zazdrościły, do siebie sprowadzała. Za jej przykładem poszły inne mniszki, nie mające jeszcze miłośników, które w ukryciu próbowały szczęścia, jak umiały. »

(Publikacja: 02-08-2002)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1646>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów

serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl